Nr. 31. OLSZTYN, na czwartek 12 marca 1903. Rok XVIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Grzegorza P.
Jutro: Nicefora B.
Pojutrze: Zacharyasza B.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	6 35	zach.	6	6.
Jutro „ „	6 33	„	6	8.
Pojutrze „	6 31	„	6	10.

Sprawa polska w sejmie pruskim.

Berlin, 7 marca. Na porządku dziennym etat ministerstwa oświaty.

Pomiędzy innemi zabrał głos poseł polski ks. prałat Stychel. Mówca żądał stanowczo udzielania nauki religii w dzielnicach polskich w języku polskim, a na dowód słusznego swego żądania odczytał niemieckie »Ojcze nasz« tak, jak go się pewne polskie dziecko nauczyło na pamięć. Z przytoczonego przykładu widocznem było, że dziecko tylko mechanicznie powtarzało słowa modlitwy pańskiej, nie rozumiejąc jej znaczenia. Taki sposób nauki nie tylko nie wychodzi na korzyść dzieciom, ale w dalszych skutkach jest po prostu zgubnem dla państwa.

Zwracając się do stosunków szkolnych w Księstwie i Prusach Zachodnich, zaznaczył nasz poseł, że są one jak najgorsze. Oprócz najwyższej władzy szkólnej istnieje jeszcze rząd poboczny urzędniczy, który nie pytając o rozporządzenie ministeryalne, utrudnia naukę tak nauczycielom, jak i dzieciom. Każdy wyższy urzędnik dopuszcza się właśnie na tem polu nadużyć, za które nikt nie pociąga go do odpowiedzialności. Byleby taki pan występował ze znaną ciętością, to już nie potrzebuje zważać na to, czy mu przysługuje jakiekolwiek prawo, lub nie. Wybryki takie i bezprawia wynagradzane bywają awansami w urzędzie i podwyższeniami pensyi.

Mówca przytoczył znaną broszurę posła Roerena o sprawach polskich, która wykazuje, że i Niemiec, byleby zapatrywał się objektywnie na obecny system antypolski, musi przyjść do przekonania, że system ten jest pod każdym względem godzien potępienia. Litwinom i Mazurom nie tylko nie wydziera rząd języka ojczystego, ale nawet stara go się utrzymać, ale to tylko dla tego, że Litwini i Mazurzy są protestantami. Gdy zaś Polak katolik odezwie się po polsku, to już popełnia zbrodnię stanu. Tak wygląda w Prusach równouprawnienie religijno-narodowe. Nawet pismo święte, drukowane w języku polskim, uległo konfiskacie. Czyż można się dziwić, że wobec takiego traktowania podnosi się coraz większe rozgoryczenie pomiędzy ludem polskim?

Smutne te stosunki nie ograniczają się na sprawach religijnych. Na każdym kroku daje się uczuć Polakom, że są obywatelami drugiej klasy. Wbrew rozporządzeniu ministeryalnemu bywają rozwięzywane zebrania polskie dla tego tylko, że używa się na nich języka polskiego. Urzędnikom nie wolno należeć do polskich spółek, które nic nie mają do czynienia z polityką. Jeżeli taka spółka udziela pożyczek polskim rzemieślnikom, to jeszcze nie można posądzać jej o wrogie dla państwa usposobienie!

Polacy spełniają co do joty obowiązki, które jako poddani prusey spełniać muszą. To powinno rządowi wystarczyć. Pozatem nie pozwolą oni sobie w żaden sposób wydzierać swych właściwości narodowych. Mówca oświadczył, że Polacy nie żądają jakichś wyjątkowych przywilejów, tylko tego, co im się słusznie należy. Niedorzecznością jest wymagać od Polaków przywiązania do rządu, który ich najwyraźniej od siebie odpycha.

Nikt nie zrobi z Bura Anglika, ani z Niemca Polaka, a tem mniej da się Polak nakłonić do przyjęcia narodowości niemieckiej. Niechaj rząd spełni życzenia Polaków w obrębie szkoły. Jest to żądanie od którego Polacy nigdy nie odstąpią.

Wielkoniemieckie mrzonki.

Warto przeczytać w ostatnim zeszycie »Biblioteki Warszawskiej« artykuł p. Rembowskiego pod tytułem »Wielkoniemieckie mrzonki«.

Jest to snop światła na dzisiejszą naukę niemiecką. P. Rembowski zdaje tam sprawę z pracy Karola Jaentscha „Die preussische Polenpolitik“ zamieszczonej w sierpniowem zeszycie „Politisch Antropologische Revue«. Niesłychanie ciekawa rzecz.

Bo proszę sobie tylko wyobrazić. Jaentsch uważa, że dzisiejszy obszar państwa niemieckiego jest nieco za ciasny dla 54 milionów mieszkańców, a stanowczo za szczupły dla 80 milionów, których można się spodziewać w niedalekiej przyszłości — stworzył więc sposobem czarnoksięskim — nowe Wielkie Niemcy, ofiarowując im obszary czarnoziemu Królestwa Polskiego i południowej Rosyi. Ale to tylko połowa sprawy. Patryota, przynoszący ojczyźnie taki dar wspaniały, nie poprzestaje na tem. Pragnie on jeszcze uwolnić społeczeństwo wielkoniemieckie od brzemienia pracy znojnej i upokarzającej, chce mu zapewnić przywileje dawnego możnowładztwa, zamieniając Polaków w niewolniczych chłopów. Dowodzi on, że każdy kulturny lud objawia w ustroju swoim pewne różniczkowanie społeczne i w każdym z nich, nie wyłączając nawet nowożytnej Anglii, rozwinąć się musiał rozdział na panów i niewolników. Stanowisko panów przeznaczone jest przez samą naturę niemcom, jako ludowi przodującemu kulturze i cywilizacyi; stanowisko niewolników niemieckich przeznaczone zostaje dla Polaków, jako stojących na najniższem szczeblu kultury, a więc odpowiednich do pracy twardszej i zatrudnień poniżających. Pomysł swój Jaentsch popiera prawem pochłaniania kultury niższej przez wyższą; zdaniem jego lud »wyższy« może zrzucić z siebie bezkarnie brzemię przykrej, mało produkcyjnej pracy i do niskich quasi niewolniczych czynności przeznaczyć podbity lud o niższej kulturze. Co jednak jest ciekawe, to, że Jaentsch występuje równocześnie jako przeciwnik germanizacyi i nazywa ją biologiczną przemianą kota w psa, będącą wiekuiście poronionem zadaniem. Natomiast przemienienie Polaka w niewolnika uważa on za zadanie najzupełniej zgodne z prądami humanitarnemi XX wieku, a co więcej, za problemat, nie obrażający poczucia sprawiedliwości, a w końcu uszczęśliwiający Polaków, bo dopiero w tej »nowej fazie swojego bytu“ odczują oni w pełni szczęśliwość wyższej kulturnej opieki...

Artykuł ten omawiają codzienne pisma warszawskie, atoli nie znając bliższych prądów, nurtujących Niemcy, nie potrafią one zdać sobie sprawy ze znaczenia rzeczywistego takich pomysłów i sądzą, że to jakiś dowcip uczonego niemieckiego.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. W parlamencie niemieckim były w sobotę straszliwe pustki do tego stopnia, że gdy obliczono posłów przy wniosku wolnomyślnego posła dr. Müllera, który domagał się ustanowienia nowych 1000 posad asystentów pocztowych, okazało się, że ani 30 nie było w izbie. Skutkiem tego marszałek posiedzenie przerwał o godzinie 4, naznaczając nowe pół godziny później. Na tem drugiem posiedzeniu przy obradach nad etatem wojskowym socyalista Kunert w niemiłosierny sposób chłostał administracyą wojskową za znęcanie się nad żołnierzami. Mówca przykładami wykazał, że różni przełożeni, głównie podoficerowie, obchodzą się nielitościwie z żołnierzami, a nazwał to barbarzyństwem. Wobec tego dziwić się nie można, że tyle samobójstw zachodzi w armii niemieckiej. Mówił też poseł Kunert o manewrach cesarskich, w czasie których żołnierze wiele muszą wycierpieć. Ponieważ krytykował plany cesarza, więc mu marszałek hr. Ballestrem przerwał, co jednak posła Kunerta nie odwiodło od dalszej krytyki. Przedstawił mianowicie z ostatnich manewrów cesarskich atak kawaleryi, którą dowodził cesarz, i twierdził, że gdyby to nastąpiło podczas wojny, cała kawalerya musiałaby zginąć, jak to rzekomo wywodzili sami oficerowie. Marszałek kilkakrotnie przerywał Kunertowi, zwracając mu uwagę, że nie wolno wciągać do dyskusyi osoby cesarza.

— Sprawa biskupa Koruma w Trewirze, który swego czasu ostre zajął stanowisko w obec wychowania katolickich dzieci w zakładach symultannych, zakończyła się szybciej, niż się tego spodziewano, w sposób polubowny. Dr. Korum na przedstawienie kardynała Koppa w Rzymie w imieniu cesarza Wilhelma II, cofnął swoje rozporządzenie i udzielił katolickiemu nauczycielowi przy odnośnym zakładzie w Trewirze misyi kanonicznej.

— **Czechy**. W Pradze mają Niemcy w swem posiadaniu kasę oszczędności, z której teraz Czesi odbierają pieniądze. Zbiegowiska przy praskiej Kasie oszczędności trwają ciągle i raczej wzmagają się, niż zmniejszają. — Kasa ma ogółem wkładek 130 milionów koron, które pochodzą od 150 000 właścicieli. Z tego około 20 000 właścicieli odebrało dotąd przeszło 30 milionów koron. Niemieckie dzienniki twierdzą, że rzecz urządzona jest umyślnie tak, że codziennie z innej okolicy zjeżdżają się ludzie po odbiór wkładek. Czesi, którzy się pod względem narodowym odrodzili i zbudzili ze snu, zwalczają teraz Niemców na każdym kroku, aby im odpłacić za gnębienie i germanizacyą w czasach, gdy lud czeski spał.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup-sufragan Herrmann udzielił zeszłej niedzieli święceń subdyakonóm: Andrzejowi Rhode, Franciszkowi Tietz, Feliksowi Gerinskiemu, Franciszkowi Radau, Leonowi Neumann i Józefowi Braunfisch na dyakonów, a alumnom: Wojciechowi Prothmann, Józefowi Scharffenorth, Ferd. Podlech, Ottonowi Pulina, Bernardowi Poschmann, Rudolfowi Dittrich, Karolowi Fox, Marcinowi Gurkiemu, Józefowi Piecocha, Hugonowi Gehrigk i Hubertowi Austen tonzurę i niższe święcenia.

Z Rzymu donoszą, iż pogłoski alarmujące o zdrowiu Papieża są zupełnie nieuzasadnione. Papież dopiero na usilną prośbę przybocznego lekarza Lapponiego zgodził się wypocząć zupełnie przez 4 do 5 dni. Z początku nie chciał się na to zgodzić. Ojciec św. nie leży w łóżku, a w poniedziałek lub we wtorek przyjmie angielskich pielgrzymów pod wodzą Norfolka. Powzięto projekt postawienia pomnika Leonowi XIII na placu publicznym, a mianowicie przed bazyliką Lateraneńską, i w tym celu zbierane są drobne składki, zwłaszcza w klasie robotniczej, gdyż ma to być pomnik dla „ojca robotników«. Nie wiadomo, jaki będzie pomnik, ale to już jest wiadomem, że po czterech bokach podstawy mają być umieszczone cztery bronzowe tablice z wyrytemi na nich encyklikami społecznemi dzisiajszego Papieża. Z powodu jubileuszu ofiarował Papież 100,000 franków na dobre uczynki, mianowicie: 50,000 fr. biednym miastu Rzymu, 20,000 biednym oraz schroniskom Perugii, gdzie Ojciec św. był biskupem, 10,000 fr. na kasę rolników w rodzinnem mieście Carpineto, 20,000 fr. dla zakonnic biednych, które razem ze zwykłemi datkami Papieża otrzymały 45 tysięcy fr. w tym roku.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 11 marca 1903.

— Ponieważ teraz, zwłaszcza ludzie biedniejsi, wiele oleju potrzebują do jedzenia, zwracają gazety uwagę, aby olej kupować tylko w olejni, albo u tych kupców, którzy wprost z olejni olej zakupują. Wielu karczmarzy bierze bowiem olej od wielkich kupców i dostają go taniej, ale olej ten jest szkodliwy dla zdrowia. Dostać można po użyciu takiego oleju mdłości i zawrotu.

— Prezydentem w Królewcu w miejsce p. Waldowa mianowany został radzca prezydyalny p. Mikołaj von Werder.

— Zeszłej niedzieli odbyło się w Tylży zebranie wolnomyślnej partyi ludowej. Jako kandydata tej partyi przy wyborach do parlamentu postawiono na okręg wyborczy olsztyńsko-reszelski właściciela tartaka p. Hermenau z Olsztyna. Tak więc już socyaliści i wolnomyślni mają swych kandydatów. Centrowcy chcą podobno postawić ks. proboszcza Wyowoda z Sząbruka lub ks. prob. Erdmanna z Biskupca. »Bundowcy« czyli wielcy majątkarze zamierzają postawić właściciela dóbr p. Kluth z Liznów.

— Dostarczanie mięsa i kiszek do prowincyonalnego zakładu dla obłąkanych w Kortowie zlecono tutejszemu mistrzowi rzeźnickiemu p. B. Bernsdorff.

— Uwolnienie z wojska żołnierzy, którzy odbyli służbę wojskową, ma nastąpić, jak rozporządził cesarz, najpóźniej 30 września. Żołnierze, którzy brali udział w manewrach, mają być uwolnieni w regule w drugim dniu po ich ukończeniu, wyjątkowo w pierwszym lub trzecim dniu.

— Na tutejszej poczcie przytrzymano fałszywą papierową pięciomarkówkę. Dawała ją sprzedawaczka z tutejszego składu ryb, nie wiedząc, że pieniądz ten jest fałszywy.

— Kupiec p. Lewandowski ztąd nabył w ulicy Wartemborskiej położony dom od wdowy Grimm za 37,350 mk. Przejęcie nastąpi z dniem 1-go kwietnia.

— Z pielgrzymką do Rzymu wysyła »Gazeta Grudziądzka“ 6 osób na swój koszt z koła swych czytelników.

— Nauczyciele nie powinni pozwalać sobie na jeżdżenie wozem na termina, tylko przybywać skromnie sposobem apostołów, to jest pieszo. Tak orzekł przynajmniej sąd okręgowy w Zabrzu. Pewien nauczyciel z okolicznej wsi, oddalonej milę od sądu, miał się stawić na termin jako świadek, a ponieważ powietrze było dżdżyste, wynajął sobie powózkę, za którą zażądał w sądzie odszkodowania. Sąd jednakże odmówił odszkodowania, uzasadniając odmowę tem, że tylko świadkowie, którzy zwykli używać powozów mogą żądać odszkodowania, a u nauczyciela nie może być o tem mowy. Względów na niestósowne powietrze także brać nie można, gdyż w ten sam dzień i na ten sam termin nauczyciel z innej wsi przybył pieszo. Na szczęście nauczyciel nie dał za wygraną, apelował do sądu ziemiańskiego w Gliwicach, który był innego zdania i pieniądze wyłożone za furmankę kazał zwrócić. Podajemy to jako naukę dla wszystkich zawezwanych na termina nauczycieli wiejskich, aby nie narażali swego drogocennego dla przyszłych obywateli zdrowia na wybryki powietrza, jeżeli powózka wzięta na koszt sądu od tego ochronić ich może.

* **Z parafii Butryńskiej** donoszą nam co następuje: Zeszej niedzieli zrobiło się w naszym kościele rewolucya. Po rannej mszy św. zbliżył się ksiądz do pewnej niewiasty modlącej się w kościele i począł ją wyganiać. Kobieta z krzykiem wyszła z kościoła na cmentarz, gdzie się koło niewiele ludzi zbiegło. Ma to podobno być wielka nieprzyjaciółka księdza, aleć za takich nieprzyjaciół zdałoby się lepiej po modlić, zwłaszcza w tym czasie postnym, i nie urządzać zbiegowiska.

* **Z Szabarga** donoszą nam, że organista tamtejszy nie z »niechcenia«, ale dla uciążliwego wejścia na dzwonnicę nie dzwoni w duży dzwon w sobotę i w niedzielę. Wielu ludziom wcale to nie podpada, czy się dzwoni w mały, czy w duży dzwon.

* **Biskupiec.** Budowa nowej kapelanii zostanie tu wkrótce rozpoczętą. Ogłoszono już submisyę na dostawę materyałów do budowli.

* **Ostruda.** Podróżujący firmy Samuelon i Jacobsohn, Paweł Sch., udał się 27-go z. m. w podróż i długo nie dał nic o sobie słyszeć. Miał on upoważnienie od firmy należytości ściągnąć i korzystając z tego, ściągnął od zamiejscowych odbiorców sumy od 200 do 1300 mk. i drapnął. Prokuratoryi jest o tem zawiadomioną.

* **Ostruda.** Mistrz szewski Stein i podróżujący na maszyny Wilmersdorf, którzy przez sąd przysięgłych za podpalenie skazani zostali St. na rok i trzy miesiące, W. na 4 lata cuchthauzu, stawali w poniedziałek przed izbą karną w Olsztynie

Kręte drogi,

czyli historya młodzieńca zbłąkanego, a później nawróconego.

Napisał ksiądz Stanisław.

(Ciąg dalszy).

— Janie, synu mój, zawołała teraz matka, która w przyległej izbie wszystko słyszała i nie mogąc się dłużej wstrzymać, weszła do chorego, synu mój, wszystko ci się zapomina, tylko pamiętaj o duszy i służ Bogu, póki ci jeszcze żyć pozwoli! To mówiąc, klęknęła u łóżka, a syn porwał jej ręce i przycisnąwszy do ust, długo, długo milczał. Siły go już opuszczały, słabnął, a trzymał te kochane ręce, które go kiedyś w szczęśliwszym wieku dziecinnym piastowały, później tak mile głaskały, a w końcu raz spoczęły na jego ramionach, cisnąc go ku ziemi, na kolana, przed trumnę ojca! Wszystkie te chwile od razu stanęły przed duszą chorego, a tak wyraźnie i świeżo, jakby między niemi nie leżały dwa lata wyziębłej obojętności, a następnie pięć lat smutnego życia śród brudów i rozpaczy.

— Matko, jedyna matko moja, czyście doprawdy gotowa przebaczyć wszystko, com zgrzeszył przeciwko wam i przeciwko rodzinie?

Brożkowa chciała go ponownie zapewnić o swem przebaczeniu, ale nie dał jej mówić.

— Wy wszyscy nie wiecie, jaki jestem grzesznik. Ja sam tego nie wiedziałem, przez długi czas żyłem jak ślepy, jakbym nie poznawał swojej brzydoty. Matko! włóczyłem się po świecie, jak stracony, bez myśli, bez Boga i wstydu. Któż mi to da, bym naprawił, bym choć was przekonał, że chcę i pragnę się zmienić.

Nie byłby jeszcze skończył tych użaleń, ale panna Jadwiga weszła i postrzegła na pierwsze spojrzenie, że już zbytnie były wysilenia, bo zbladł na twarzy, a ręce mu mimowolnie się trzęsły. Na jej prośbę chcący sam został, a niebawem poczuł, że zbytnio ufał sobie, bo gorączka się znalazła i leżał jak w omdleniu.

Jeszcze kilka dni trwało niebezpieczeństwo. Czasem zdawało się, że koniec blizki, ale przywołany lekarz zaręczał, że choroba minie, tylko zalecał większą ostrożność. Stanęło tedy na tem, że Brożkowa ze stryjem i Kazimirzem się zabrali do domu, pożegnawszy się krótko, ale szczerze z Janem, zdając chorego z wdzięczną ufnością opiece panny Jadwigi, która się koło niego jak matka krzątała.

Już rana się goiła, zdrowie też wracało, więc Jan pomyślał o zleceniu Pawła, i leżąc jeszcze w łóżku napisał do jego matki serdeczny list, w którym jej doniósł o śmierci syna i przesłał zostawione dla niej pieniądze. Gdy mu przyszło wspomnieć o jego śmierci bogobojnej, nie pominął także dodać, jak nieboszczyk między towarzyszami zawsze umiał żyć po chrześciańsku i nigdy się ich grzechami nie splamił. Pamięć na Pawła wzbudziła w nim znowu żal i wstyd. Teraz czuł wyższość tego młodzieńca nad sobą i nad innymi mieszkańcami jamy i ciężko zapłakał. Wtem wszedł przypadkiem ksiądz proboszcz i w rozmowie dowiedział się o treści listu, a następnie o życiu Jana w ostatniej jesieni.

— Jak się nazywał ten przyjaciel twój, spytał się zaciekawiony.

— Paweł Wygon.

— On to umarł za pierwszego mrozu i przez dworskich został pochowany?

— Tak.

— Opisz mi, jak wyglądał.

Gdy Jan żądanie to spełnił, zacny kapłan się serdecznie uradował.

— To on, zawołał, ten nieznany mi człowiek, który co niedzielę przykładnie stał podczas nabożeństwa w kościele. Napisz jego matce, że w niedzielę przed śmiercią był u spowiedzi i Pana Jezusa w uroczystem skupieniu przyjął. Więc umarł w stanie łaski, bo nie przypuszczam, by przy takiej cnocie Boga był obraził przed śmiercią.

Janowi zalały się oczy. Proboszcz postrzegł ten żal i przyczynę jego.

— Mój młodzieńcze, nieboszczyka Bóg ci zesłał na nauczyciela, może ostatniego w życiu twojem. Jak się domyślam i po części się dowiedziałem, przestawaliście ze sobą.

— Tak, wtrącił Jan, on mnie kochał, choć tej miłości nie byłem godzien i nieraz z niego szydziłem i za prostaka go miałem.

— Bóg inaczej go cenił, a tobie dał sposobność, byś poznał swoje grzechy.

Jan znowu się rozpłakał, bo wiedział, że przykład i proste nauki Pawła żartem i obojętnością zbywał.

— Jeden tylko dobry uczynek wykonałeś, kończył kapłan, bo nie zawiodłeś zaufania Pawła i pieniędzy sobie powierzonych nie chciałeś uważać za swoje ani ich dać na zmarnowanie. Widzisz jaki Bóg litościwy! Przy wykonaniu dobrego uczynku, którego nawet jeszcze Bogu nie ofiarowałeś, zostałeś poraniony, a tuż Bóg za tę ranę daje ci nieocenione łaski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

oskarżeni o sfałszowanie dokumentu. St. kazany został na 3 miesiące więzienia, a Wilmersdorf na 8 miesięcy cuchthauzu.

* **Pasym**. 2-letni synek robotnika Jeglińskiego w Michałkach zabawiał się na drodze. Nagle spłoszony koń z broną nadpędził na drogę. Chłopiec został obalony i dostał się pod bronę, a ciało jego zostało do niepoznania porozdzierane. Przywołany lekarz mógł tylko śmierć chłopczyka stwierdzić.

* **Reszel**. W poniedziałek odbył się tu egzamin abituryencki, który złożyli prymanerzy: bracia Maluck, Heinrich, Fligge, Huhmann, Schwarz, Behnki, Gorący i Schmidt. Maluck młodszy i Schmidt dla dobrych prac piśmiennych zostali zwolnieni od egzaminu ustnego.

* **Szczytno.** Zeszłej soboty spuszczono w obec wielu ciekawych widzów położone w blizkości miasta jezioro Waldpusz. Woda odpłynęła nasamprzód do rzeki Omulew, a następnie dalej do Polski. Zyska się skutkiem spuszczenia jeziora około 3 tysiące mórg łąki i wielkie płaszczyzny znakomitej ziemi torfowej. Największą korzyść ze spuszczenia będą mieli właściciel dóbr rycerskich von Fabeck z Jabłonki i właściciel młyna p. Gorący tamże. Znaczne korzyści mieć będą także pojedyńczy posiedziciele wsi Bartniastrona, Romany i Lemany.

* **Z powiatu szczycieńskiego.** W czwartek wieczorem spaliły się w Dźwierzutach zabudowania gospodarcze mistrza rzeźnickiego p. Juliusza Krause. W płomieniach zginęło 20 kur i prosię, resztę inwentarza wyratowano. Budynki były zabezpieczone. — W środę uciekł więzień Buttler ze stacyi Małszewka. Przypuszczają, że popełnił samobójstwo.

* **Brunsberga.** W sobotę odbył się w tutejszym gimnazyum egzamin abituryencki. Według nowego porządku egzaminowego otrzymali wyżsi prymanerzy Blaschy, Schwark, von Tempski i Wulf zaraz świadectwo dojrzałości. Reszta: Gera, Gross, Ottenberg, Schack, Schlegel, Schröter, Zagermann po złożeniu egzaminu ustnego także świadectwo dojrzałości otrzymali.

* **Białuty.** Na założenie kościoła w Kraszewie na Mazurach złożyli: Parafia Radomska w miejsce iluminacyi w dzień jubileuszu Ojca św. 120 mk., L. R. z W. 30 m., M. Zuchowski z Jamielnika 10 mk., ks. Kowalski z Zwiniarza 15 mk., ks. Mańkowski z Fordonu 10 mk., ks. Ł z W. 100 mk., Miczkiewicz (?) z Lwówka 20 mk. Za pośrednictwem »Gazety Gdańskiej« od p. Sommerfeld 5 m. Gajewski z Jamielnik 10 m. Kleszynski z Nowegodworu 1 M. Wszystkim Dobrodziejom serdeczne „Bóg zapłać!" O dalsze ofiary prosi ks. Marchlewski, Białuty (Bialutten b. Illowo Ostpr.)

* **Elbląg.** Obwinionych o zbrodnię podpalenia małżonków Bendigów oraz szewca Endrigkeita aresztowała tutejsza policya w tych dniach. W nocy na 10 lutego rb. wybuchł w ich mieszkaniu pożar, który doszczętnie zniszczył wszystkie sprzęty domowe. Okoliczności, iż dnia tego owi małżonkowi nie byli w domu obecni, i że z przezorności pewną część swych mebli zastawili w lombardzie, naprowadziły policyą na ślad. Endrigkeit, który był z B. zaprzyjaźniony, był stałem lokatorem domu karnego i tylko czekał na wypłacenie premii, a zaraz chciał umknąć za granicę i w tym celu miał już paszport wygotowany.

* **Toruń**. W poniedziałek przypadała 50-letnia rocznica straszliwej katastrofy, która się wydarzyła w naszem mieście na Wiśle. Dawnemi czasy, prawie rok rocznie na wiosne zrywała woda most, który był zbudowany z drzewa, a który nie mógł się oprzeć lodom. Ażeby przynajmniej uratować drzewo, postanowił ówczesny mistrz ciesielski Carow most ten zawczasu rozebrać. Lecz zaledwie rozpoczęto pracę, Wisła ruszyła, zrywając środkową część mostu, na której było zatrudnionych około 100 ludzi, grzebiąc w swych nurtach między ogromnemi bryłami lodu około 40 osób, z których ani jednej nie zdołano wyratować. Reszta zaś zdołała umknąć. Przewidzieć tej katastrofy nie było można, bo z powodu lichej komunikacyi z Warszawą, list do Torunia nadchodził stamtąd dopiero po 3 dniach, a telegrafu wówczas jeszcze nie było.

* **Sztum**. Rejencya nie zatwierdziła wyboru p. Broczka na burmistrza naszego miasta.

* **Brodnica**. Znalazł się zaginiony robotnik Jan Szymański, o którym sądzono, iż się podczas pożaru spalił. Przez ten czas był po za Brodnicą zatrudniony. — 19-letniego listowego Augusta C. znaleziono w jego pomieszkaniu bez życia. Poprzedniego dnia był on tak pijany, iż go musiano przynieść do domu. Położył on się nierozebrany w łóżko i wkrótce umarł. Śmierć nastąpiła widocznie wskutek zatrucia alkoholem. — Tutejsza izba karna zasądziła kupca Karóla H. na 1 i pół roku więzienia i na utratę praw obywatelskich przez 5 lat za oszustwo.

* **Tczew**. Córka zmarłego sekretarza pocztowego Rahnenführer, Małgorzata, w przystępie obłąkania, utopiła się przed kilku miesiącami w Wiśle. Teraz dopiero znaleziono jej ciało przy porcie zimowym.

* **Pelplin**. Wspaniały grobowiec z przedhistorycznych czasów odkrył przy uprawie roli włościanin Laniecki na wybudowaniu rajkowskiem, u ludu »Kurytybą« zwanem. Jest to skrzynia z wielkich płyt kamiennych zbudowana i nadto jeszcze z 3 stron dużemi kamieniami obwarowana. Pokład tych kamieni sięgał powierzchni ziemi, podczas gdy dno skrzyni niemal w głębokości 2 metrów leżało. Pomiędzy temi kamieniami znaleziono też i jedną połowę żarna. Skrzynka zawierała 6 popielnic, z których tylko trzy po części zdołano uratować. Urny odznaczają się starannem wykonaniem i na ów wiek osobliwym kształtem, ponieważ przypominają naczynia okresu rzymskiego. Tylko w trzech odkryto wyroby brązowe jako to: 2 bardzo ładnie zachowane szpile wężykowate, 1 prostą szpilę z małą starannie w dwóch ustępach wyrobioną głową i nareszcie dwa kawałki stopionego brązu.

* **Bydgoszcz.** Czeladnicy mularscy zamierzają urządzić bezrobocie, jeżeli majstrowie nie przyznają im 75 fen. za godzinę pracy. — W Zofiniu pod Fordonem w oberży Brosego znajdował się robotnik Andrzejewski, który był nałogowym pijakiem. Towarzysze jego wzięli go za przedmiot do żartów, dawali mu do picia okowity i araku, tak, że mu to niedługo zaszkodziło i runął jak długi na podłogę. Teraz towarzysze puszczali mu w nos dym od cygar i wytwarzali z nim rozmaite bezmyślne śmieszki i dowcipy, które się smutnie skończyły, bo naraz spostrzeżono, że A. nie żyje i że się bawią z trupem. Osobom tym, które się z A. zabawiały w tak nierozsądny i nieludzki sposób i spowodowały śmierć jego, wytoczył prokurator śledztwo.

* **Fordon.** Pewna niewiasta odsiadująca w tutejszym domu karnym, dostała pomięszanie zmysłów, i musiano ją odstawić do domu obłąkanych, skąd zbiegła potajemnie, lecz po kilku dniach stawiła się znów do więzienia, prosząc aby ją przyjęto.

* **Katowice.** Szewc Sperlich i woźnica S. grali sobie pewnego razu w karty, mianowicie w 66. Sperlich przegrał 2 M., poczem dał swemu koledze w zakład zegarek, aby módz dalej grać. W toku gry spostrzegł jednak uważny szewc, że woźnica S. zapowiedział 20, ale nie miał króla. Sprawa skończyła się na tem, że szewc zaskarżył swego przyjaciela. Sąd zawyrokował, że oskarżony winien jest oszustwa i skazał go na tydzień więzienia.

* **W Wrocławiu** wyrwał swego czasu pewien dentysta technik dwa zęby pewnej pani, pomimo że takowa na operacyą tę z bojaźni przystać nie chciała. Izba karna skazała technika na 300 M. kary ponieważ żadna osoba medycyalna nie ma prawa chorego wbrew jego woli operować.

* **W Budapeszcie** aresztowano szalbierza Juliusza Spitzera, który przeszedł prawie cały świat oszukując i grając fałszywie w karty. Włada on przeszło 10 językami; między innemi zna on doskonale żargon żydowski, używany w Polsce i wyzyskał to w ten sposób, że objechał całe Węgry, przedstawiając się żydom jako rabin-cudotwórca z Sadogóry. Żydzi znosili mu za robione »cuda« i leczenie obfite datki. Zebrane pieniądze przehulał następnie w Budapeszcie w towarzystwie kobiet.

* **Kolonia**. Dwie córki pewnej znanej rodziny z Mühlheim skoczyły w nurty Renu i poniosły śmierć. Samobójstwa dopuściły się obie z powodu nieszczęśliwej miłości. Zwłok ich jeszcze nie wyłowiono.

Rozmaitości.

Dwanaście razy żonaty. P. Pomeroy Conecticut ożenił się obecnie w 89 roku życia po raz dwunasty. Swoją matrymonialną karyerę rozpoczął w r. 1833, licząc 20 lat. Przeżył tylko rok jeden ze swą małżonką nr. 1. W kilka miesięcy po jej śmierci znowu się ożenił, a gdy i ta żona wkrótce zmarła podczas podróży morskiej, zwrócił swoje afekta do jednej z pasażerek i poślubił ją niebawem. P. Pomeroy miał w Nowym Jorku, gdzie większą część życia przebył, sześć żon, z których cztery zmarły, jedna zniknęła w niewiadomy sposób, a jedna rozwiodła się z mężem. Ostatnia żona zwycięzcy małżeńskiego pożycia jest wnuczką z pierwszego małżeństwa jego pierwszej małżonki.

Niebezpieczna służąca. W mieszkaniu dyrektora filii Banku angielsko-austryackiego w Budapeszcie, Lukacsa zjawiło się w tych dniach kilku ajentów tajnych policyi budapeszteńskiej. Jeden z nich oświadczył przestraszonej pani domu, iż celem ich przybycia jest aresztowanie niedawno przyjętej przez panią Lukacsową służącej, będącej nie kobietą, lecz mężczyzną i do tego dawno przez policyę poszukiwanym zbrodniarzem. Zawołana do salonu rzekoma służąca wpadła w ręce ajentów i podczas szamotania się z nimi zgubiła misterną perukę, okrywającą krótko przystrzyżone włosy. Rabusia, który widocznie miał zamiar ograbić, a może i zamordować państwo Lukacsów, odprowadzono do więzienia.

Egzekucya z przed 100 laty. Angielski Times zamieszcza w jednym z ostatnich numerów opis egzekucyi w Londynie z 1803 r. Sześciu ludzi ogłoszono zdrajcami i na śmierć skazano. Wyrok brzmiał: należy odnośnych ludzi wózkiem zawieść do szubienicy, powiesić ich, odciąć głowy od tułowia, rozpruć ciało i spalić wnętrzności. Egzekucya ta odbyła się 22 lutego. Przed placem tracenia zebrał się ogromny tłum ludzi, którzy uważali rzecz całą za igrzysko przedniejszego rodzaju skracano sobie czas śmiechem i żarcikami. Jeden ze skazanych okazywał niezwykły spokój. Zwrócił się z przemową do ludu, stojąc na szafocie, zaklinał się, że jest niewinnym, powoływał się na 30-letnią wierną służbę dla kraju. Tłum słuchał z początku, zaczął się jednak niecierpliwić, gwizdać, krzyczeć, wołać, żeby się pospieszano — niektórzy z publiczności nie mogli się doczekać okropnego tego widowiska. Zaledwie duchowny więzienny miał czas ścisnąć każdemu ze skazanych dłoń i przypomnieć wieczność, kat zabrał się do dzieła. Każdemu z nieszczęśliwców wciągano kaptur na twarz, oraz zakładano sznur na szyję. Na kilka minut przed 9-tą odezwał się nareszcie sygnał: ciała zasądzonych bujały w powietrzu. Jeden po dwakroć otworzył i konwulsyjnie ścisnął ręce w przedśmiertnej męce. Trzech jego kolegów wyzionęło ducha po kilku poruszeniach; pozostali poruszali się jednak przez długą chwilę po śmierci towarzyszy. Ostatnich dwóch skazanych pociągali kaci za nogi, żeby śmierć przyspieszyć! Publiczność z miejsca się nie ruszyła w czasie całej tej strasznej egzekucyi i pozostała, gdy odcinano głowy. Kaci obnosili je pomiędzy lud, powtarzając każdemu z osobna: »Oto głowa zdrajcy«.

Po wykładzie jednego lekarza o złych skutkach alkoholu, wstał pewien stary robotnik, a potwierdziwszy uwagi lekarza, mówił dalej: »Mamy naszą dobrą wódkę, mamy nasze dobre piwo, do czego potrzebujemy ten przeklęty alkohol!«

Importowany reńsko-belgijski ogier związkowy (Veremshengst)

‚Olympien‘

stanowi klacze rano o 6-tej i wieczorem o 7-mej, dla członków za 10 marek, dla niecżłonków za 12 marek. Za zapłatą poczeka się do 1 października. Stajenne co łaska.

Młyn Ruś.

Wygodne pomieszkanie,

składające się z dwóch pokoi, alkowy, kuchni i wszystkich przynależytości, jest zaraz lub później do wynajęcia. Bliższa wiadomość w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej«.

Panny,

chcące się wyuczyć krawieczczyzny, mogą się zgłosić.

G. Powalka,
Olsztyn, rynek 28.

Śledzie

crownbrand **Jhlen**
„ **Full** } w beczkach.
i **Matties**

śledzie opiekane w puszkach blaszanych, śledzie **marynowane i wędzone**, poleca po jak najtańszych cenach dziennych

OTTO STRUWE
w Olsztynie.

Pomieszkania

większe i mniejsze są do wynajęcia od 1-go października 1903. Zgłoszenia przyjmuję już teraz.

J. Lewandowski,
OLSZTYN,
ulica Olsztynkowa (Hohensteinerstr.) 19.

Uczni,

którzy się chcą wyuczyć kowalstwa, przyjmę zaraz lub od 1-go kwietnia.

Czeladnik

także potrzebny.

Mnierki przy Olsztynku.

A. Biendara.

Dobrowolna sprzedaż.

Moją główną posiadłość, położoną przy szosie, 42 mórg roli, w tem las, torf i łąki, żywy i martwy inwentarz i dobre budynki, chcę z wolnej ręki sprzedać. Wpłata podług ugody. Pozamiejscowi, mający chęć kupna, niech mnie zawiadomią dzień poprzednio o swym przybyciu, abym był w domu.

J. Meik
w Pokrzywach (Friedrichstädt p. Wuttrienen).

Stodoła

do rozebrania jest na sprzedaż. Gdzie? powie ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej«.

W. KRUK, dawn. L. SKRZETUSKI,

złotni i jubiler

PRACOWNIA i SKŁAD SPRZĘTÓW KOSCIELNYCH

zał. r. 1840.

POZNAN ulica Wodna nr. 27.

wykonuje nowe i odnawia wszelkie stare sprzęty kościelne z złota, srebra i metalu w każdym stylu **umiejętnie, szybko, trwale i tanio.**

Wielki wybór

gotowych sprzętów.

Zakupuję stare, do użycia niedobre sprzęty, lub zamieniam takowe podług życzenia na nowe.

Bogato ilustrowany cennik, sprzęty gotowe do wyboru, rysunki i prospekta odwrotną pocztą franko.

Sztućce z srebra i alfenidy Christofla.

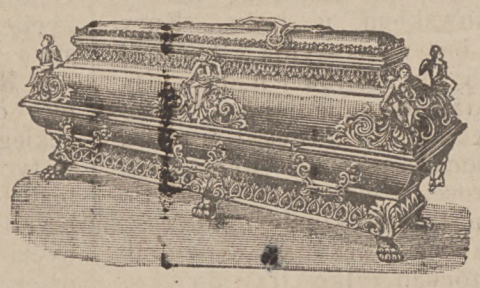

Szanownej Publiczności **Gietrzwałdu i okolicy** polecam mój nowo założony

skład trumien,

najtańszych do najdroższych, także **metalowych,** jako też i wieńce i ubrania na trumnę i dla nieboczyków.

A. Rydziewski,
mistrz stolarski w Gietrzwałdzie.

Na Wielki Post

polecamy:

Płacz i narzekanie Ojców św., opr.	80 fen.
Droga Krzyżowa	10 „
Gorzkie żale, czyli Pasya o męce Pańskiej .	10 „
Głos Synogarlicy, oprawne	1,30 mk.
Żywot i bolesna męka Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki jego Maryi, według objawień świątobliwej Katarzyny Emmerich, oprawne	18,00 „

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Kto chce oszczędzić wiele pieniędzy,
niech tylko kupuje u

L. Hirschfelda

w Olsztynie, ulica Prosta.

Z dawniejszych zakupów jestem wstanie mimo wysokich cen za

bawełnę

sprzedawać takową po następujących niesłychanie tanich cenach:

Ciemno modra prawdziwa do prania, pojedyńcza **1,20** mk., kręcona **1,30** mk.

Czerwona, prawdziwa do prania, pojedyńcza **1.20 – 1,60** mk., kręcona **1,40 – 1,80** mk.

Bielona pojedyńcza **80** fen., kręcona **1** mk.

Niebielona, kręcona do płótna **65** fen., kręcona **85** fen.

Brunatna, szara i ciemna pojedyńcza **90** fen., kręcona **1,10** mk.

Farbowane bawełny we wszystkich kolorach, kręcone i pojedyńcze najlepszej dobroci.

Wełna tak zwana posamentowa,

która jest piękniejszą od wełny glansowej i sukiennej, bardzo miękka i nie długo włosista, paczka tylko **1,40** mk.

L. HIRSCHFELD,

OLSZTYN, ulica Prosta.

Do siewu

polecam: **koniczynę czerwoną** jedno i dwusieczną, **koniczynę białą, zielo tymotkę, angielski r gras,** dalej wszelkie gatun

nasion kwiatów i warzyw

najlepszej dobroci. Wszelk tunki nasion koniczyny są be dwabiu i zrewidowane co do kowania.

Paweł Hirschber
Olsztyn,
ul. Warszawska 67 i Olsztynko

UCZNIA

przyjmę do mego składu towaró lonialnych i materyalnych.

N. Waleschkowsk
Olsztyn, ulica Prosta.

TRZCIN

do dekowania ma na sprz

M. Pakmo
w Likuzach.

Noszoną i nową

* obleką

we wielkim wyborze ma za tanio na sprzedaż

Frankenstein
Olsztyn, ulica Pros

Starą oblek

dla mężczyzn i kobiet sprze bardzo tanio

Zbiek.
Olsztyn, ul. Lipsztacka
(w domu p. Gustawa Reit przy małym dworcu).

Nowy

BUDYNE

i stajnia, do tego około półtora m ogrodu z łąką w **Dużych B tółtach**, (powiat olsztyński), sprzedać za 2800 marek. M zamiar kupić, niech się do mnie z

Franc. Kowalski
Ueckendorf, Heidestras
(Westfalia.)

Sprzedaż drzewa.

We środę, 18 marca przed p 10-tej w Olsztynie (hotel Koperni drzewo na pożytki z obwodu W duga i Dywity Langsee i drzew opał z tychże rewirów. Drzewo n opał sprzedawane będzie dopie poł. o 3-ciej.

We wtorek, 17 marca przed p 9 w Purdzie drzewo na opał na przód starego cięcia, z nowego c głównie gałązki. Drzewo na pożyt Kośna, Mędryn Nowejwsi, Mazuc i Graszka. Po południu o 2 drzewo handel, nie sprzedane przed połudn drzewo budulcowe.

We środę, 18 marca przed po 10 w Jełguniu: I. Drzewo na po ki. Dziergunki, Ramuka, Kaletki, P kopu, Jełgunia i Zazdrości. II. D wo na opał starego cięcia z wszystk obwodów, o ile zapas starczy lub trzebowane będzie.

Za redakcyą odpowiedzialny Seweryn Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)